

Zwycięstwo Bidena i zamieszki na Kapitolu

7 stycznia 2021

Uwaga! Docierają do nas informacje, że za zamieszkami na Kapitolu stoi prowokacja Antify. Nie wiemy, która wiadomość jest wiarygodna, a która fake newsem, dlatego przedstawiamy dwa punkty widzenia i trzecią wiadomość uzupełniającą. Przyszłość pokaże, która była prawdziwa, a która propagandową dezinformacją. Zalecamy ostrożność w ferowaniu poglądów.

Antifa wmieszała się w tłum zwolenników Trumpa i sprowokowała zamieszki na Kapitolu

6 dzień stycznia 2021 r. był dla Amerykanów szczególną formą konfrontacji. Z dostępnych dla obserwatorów źródeł dotarła wiadomość o wielotysięcznym zjeździe zwolenników urzędującego Prezydenta na Wzgórzu Kapitolu. Niewielu zorientowało się, że w tłumy zwolenników Trumpa przeniknęła Antifa.



W strojach charakteryzujących fanów Trumpa – czerwone kurtki i czapki MAGA, przedstawiciele radykalnej lewicy zakłócili nastrój spokojnego wyczekiwania na trwający w Kongresie proces weryfikacji wyborów. Dokonując gwałtownych prowokacji wobec policji, decyzją władz dla zaprowadzenia porządku wprowadzona została Gwardia Narodowa.

Zatrzymania prowokatorów ujawniły, że w ich samochodach znaleziono dwie bomby rurowe. Najradykalniejsi członkowie Antify w czarnych strojach wtargnęli do budynku Kapitolu.

Prezydent Trump konsekwentnie wykorzystując prawne i

konstytucyjne środki, po tym jak sądy odmówiły rozpatrywania materiałów dowodowych ukazujących mechanizmy fałszerstw wyborczych, odwołał się do kolejnego etapu procesu weryfikacji w Kongresie. Kompetencje w tym zakresie miał wiceprezydent Joe Biden. Daleki od lojalności, jako człowiek o chwiejnym morale, nie próbował nawet wejść w drogę globalistom oświadczając, że uznaje wynik wyborczy.

Krótko po tej wypowiedzi interwencja sił porządkowych usunęła intruzów z Kapitolu. Nancy Pelosi oraz Mike Pence zostali umieszczeni w odrębnych pomieszczeniach. Zarządzono przerwę w obradach.

Prezydent wygłosił apel do zgromadzonych przed gmachem. Gorąco prosił o spokojny powrót do domów. Zaznaczył, że nie zrezygnuje z walki o prawdę, która przesądza o losie Ameryki i jej mieszkańców. Jak oni, ceniąc prawo i porządek, nie może się zgodzić na fałszerstwo, które oznaczałoby rozpad państwa.

W uzupełnieniu przypomniał, że w obronie podstawowego prawa własności i równości wobec prawa gotów odwołać się do pomocy gwardii narodowej i wojska z mocy prawa wprowadzonego w XIX wieku zwanego insurekcyjnym. Inicjatorem tej idei był Tadeusz Kościuszko zasłużony dla Ameryki w czasach Thomasa Jeffersona.

Po tej wypowiedzi sprzymierzeńcy globalistów kolejny raz zablokowali prezydencki kanał na „Twitterze”.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [Rumble.com](https://www.rumble.com)

Źródło: WolneMedia.net

Trump nie uznaje wyborów – jego zwolennicy wdarli się do Kapitolu

W Waszyngtonie odbyły się demonstracje zwolenników i przeciwników obecnego prezydenta. Donald Trump w przemówieniu

skierowanym do swoich wyborców ogłosił, że nie uznaje wyników wyborów, a także skrytykował swoje zaplecze z Partii Republikańskiej. Przeciwno swojemu przełożonemu wystąpił wiceprezydent Mike Pence, natomiast wyborcy Trumpa przedostali się do budynku parlamentu.

Właśnie dzisiaj Kongres Stanów Zjednoczonych powinien zatwierdzić wyniki wyborów prezydenckich z listopada ubiegłego roku. Na razie Republikanie zakwestionowali jednak głosy elektorskie ze stanu Arizona, w którym to stanie Joe Biden miał uzyskać dokładnie jedenaście głosów. Z tego powodu doszło do zawieszenia posiedzenia obu izb amerykańskiego parlamentu.

Tymczasem na ulicach Waszyngtonu pojawili się zwolennicy i przeciwnicy Trumpa. On sam wystąpił zresztą przed tłumem swoich zwolenników. W swoim przemówieniu otwarcie zakwestionował wynik listopadowych wyborów. Zdaniem urzędującego prezydenta, jego wyborcze zwycięstwo było jeszcze większe niż cztery lata wcześniej. Miał on bowiem otrzymać 75 mln głosów wyborców, natomiast poddał w wątpliwość poparcie otrzymane przez Bidena.

Trump nie zawahał się nawet zaatakować części polityków Partii Republikańskiej. Oskarżył ich mianowicie o dążenie do objęcia prezydentury przez kandydata Partii Demokratycznej. Dodatkowo to właśnie republikańscy parlamentarzyści mają stać za niepowodzeniem jego projektów, które miały pomóc Amerykanom tracącym pracę z powodu pandemii koronawirusa. Według Trumpa to oni zablokowali wysłanie czeków o wartości 2 tys. dolarów.

Przede wszystkim amerykański prezydent naciskał na swojego zastępcę, Mike Pence'a. Wiceprezydent USA przewodniczy dzisiejszemu posiedzeniu Kongresu, podczas którego mają zostać zatwierdzone wspomniane wyniki wyborów. Według Trumpa wszystko zależy właśnie od tego, jak postąpi Pence. – Czas coś z tym zrobić i Mike (zwrócił się do wiceprezydenta Mike'a Pence'a – red.), mam nadzieję, że postawisz się dla dobra naszej konstytucji i dla dobra naszego kraju. Jeśli tego nie zrobisz,

to będę tobą bardzo rozczarowany – stwierdził miliarder.

Najprawdopodobniej jego naciski na niewiele się jednak zdadzą. Według Pence'a, Biden jest prawdziwym zwycięzcą wyborów w Stanach Zjednoczonych, dlatego musi wypełniać postanowienia konstytucji. Nie do niego należy bowiem stwierdzenie, które głosy należy liczyć.

Słowa Trumpa wyraźnie podgrzały nastroje wśród jego zwolenników zgromadzonych na wiecu „Save America”. Próbowali oni sforsować policyjne barykady i przedostać się do budynku Kapitolu, będącego siedzibą amerykańskiego parlamentu. Części z nich to się zresztą udało. Ostatecznie budynek został zamknięty, a władze amerykańskiej stolicy zdecydowały się wprowadzić godzinę policyjną.

W administracji Białego Domu nastąpiła fala dymisji, a od wczorajszych wydarzeń na Kapitolu rytualnie odcinają się kolejni politycy Partii Republikańskiej. Wśród osób krytykujących prezydenta Donalda Trumpa i jego zwolenników znalazł się chociażby libertarianin Rand Paul. Republikańscy politycy obawiają się bowiem, że podobne wydarzenia podważą wiarygodność osławionej „amerykańskiej demokracji”.

Media donoszą, że wśród współpracowników Trumpa rozważany jest wniosek o odsunięcie go od sprawowanej funkcji. Oficjalnie Joe Biden ma bowiem przejąć władzę dopiero 21 stycznia, zaś obecny prezydent nie uznaje wyników wyborów. Do impeachmentu potrzebna jest jednak opinia wiceprezydenta i większości członków gabinetu Trumpa. Na razie jego współpracownicy masowo podają się do dymisji.

Od wczorajszego protestu, zakończonego wtargnięciem do siedziby parlamentu, odcinają się masowo konserwatywni politycy oraz tamtejsze media. Republikański senator Tom Cotton twierdzi, że Trump wprowadza swoich wyborców w błąd. Rand Paul, syn słynnego libertarianina Rona, skrytykował zamieszki jako „chaos i anarchię, którą trzeba powstrzymać”.

Według Paula konserwatyści powinni zaakceptować decyzję Kolegium Elektorów. W przeciwnym wypadku oznaczałoby to koniec wypracowanego dotychczas „państwa prawa”.

Były kandydat Partii Republikańskiej na prezydenta Stanów Zjednoczonych, Mitt Romney, zarzuca Trumpowi chęć wywołania powstania. Wpływowy polityk zaatakował nie tylko głowę państwa, ale także swoich partyjnych kolegów. Jego zdaniem wsparcie Trumpa będzie oznaczało, że Republikanie staną się odpowiedzialni za „bezprecedensowy atak na demokrację”.

W podobnym tonie wypowiadają się publicyści konserwatywnych mediów. Izolacjonistyczny „The American Conservative” wzywa chociażby do pociągnięcia Trumpa do odpowiedzialności za zamieszki. Pismo uważa podważanie wyników wyborczych przez głowę państwa za „szalone kłamstwa”, które prowadzą do „ataku na konstytucję i Kongres”.

Na podstawie: FoxNews.com, CNN.com

Źródło: Autonom.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości

Zwycięstwo Bidena w wyborach zatwierdzone przez Kongres USA

Kongres, mimo zamieszek na Kapitolu i godziny policyjnej w Waszyngtonie, zatwierdził wybór Joe Bidena na prezydenta Stanów Zjednoczonych – wynika z rezultatów debaty. Kongres zatwierdził 270 głosów, które oddali elektorzy na Bidena. Kongres obradował podczas bezprecedensowych zamieszek w Waszyngtonie, w trakcie których zwolennicy prezydenta Donalda Trumpa wdarli się do gmachu amerykańskiego parlamentu na Kapitolu. Zmarła kobieta postrzelona w klatkę piersiową. Kolejne trzy osoby zmarły z powodów nie związanych z użyciem wobec nich siły. Zatwierdzenie głosów elektorów przez Kongres ostatecznie zamyka konstytucyjną możliwość kwestionowania wyników wyborów prezydenckich.

Urzędujący prezydent USA Donald Trump obiecał, że 20 stycznia nastąpi uporządkowane przekazanie władzy prezydentowi-elektowi, demokracie Joe Bidenowi. „Pomimo tego, że zupełnie nie zgadzam się z wynikami wyborów, a fakty przemawiają na moją korzyść, jednak 20 stycznia nastąpi uporządkowane przekazanie władzy” – napisał doradca Trumpa Dan Scavino na „Twitterze”, powołując się na słowa urzędującego prezydenta. Cytowany przez Scavino Trump miał powiedzieć, że „choć oznacza to koniec najwspanialszej pierwszej kadencji w historii prezydentury, to dopiero początek naszej walki o ponowne uczynienie Ameryki wielką”.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości